

V
21

63

L

60/77

Cl 352

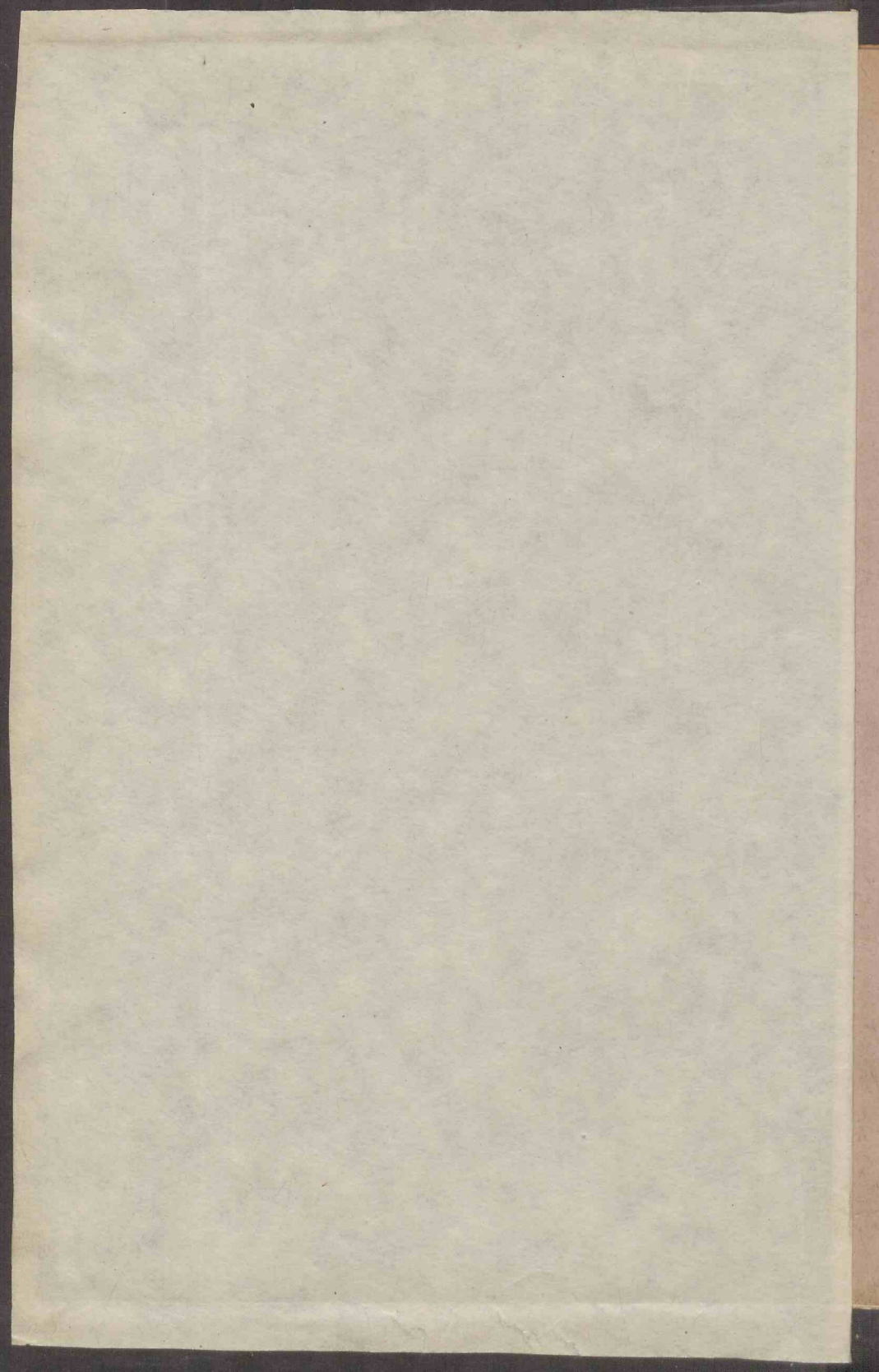
1891

Page 1



1891

1891





GRYF

pismo poświęcone
sprawom
kaszubsko-pomorskim.

TREŚĆ.

Nowa wiosna. Jan Straża.	1
Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego. Tłum. z ros. Aleksandra Starzyńska.	5
Rybołówstwo na Kaszubach. Izydor Gulgowski.	15
Kronika.	30
Sprawozdania i Krytyki.	30

Warunki abonamentu.

Abonament kwartalny w Polsce z przesyłką pod opaską 114 mk. — Na pocztach polskich 108 mk. Numer pojedynczy z przesyłką pod opaską 38 mk. Na pocztach polskich 36 mk.

W Wolnem Mieście Gdańsku: abonament kwartalny 12 mk. niem., z przesyłką pod opaską 13 mk. niem. Numer pojedynczy 4 mk. niem., z przesyłką pod opaską 4.35 mk.

Za granicą wynosi abonament:

W Rzeszy Niemieckiej: kwartalnie 12 mk. niem., z przesyłką 14 mk. niem.

Numer pojedynczy 4 mk., z przesyłką 4.70 mk. niem.

W Francji, Belgji i Szwajcarji: kwartalnie 3 fr., z przesyłką 4 fr., pojed. numer 1 fr., z przes. 1.35 fr.

We Włoszech: kwartalnie 3 lires, z przesyłką 4 lires, numer pojedynczy 1 lire, z przesyłką 1.35 lire.

W Zjedn. Stanach Póln. Ameryki: kwartalnie z przesyłką 1½ dol., numer pojed. z przesyłką ½ dol.

W Angliji: kwartalnie z przesyłką ¼ szterl., numer pojed. z przes. ¼₁₂ szterl.

==== Cena ogłoszeń. ====

Cała strona 1000 mk., ½ strony 600 mk., ¼ strony 350 mk. Wiersz petytowy łamany 15 mk.

Waluty obce prosimy wpłacić na konto „Gryf“ do Banku Dyskontowego (Diskonto-Bank) w Gdańsku (Danzig) Langemarkt 18.

II 0263

II 0263

Nowa wiosna.

Po długiej przerwie, spowodowanej warunkami nieprzyjawnymi i wojną światową, „Gryf” w dalszym ciągu wychodzić będzie. Powodem były liczne głosy dawnych przyjaciół, tak z Polski jak i z zagranicy wzywające do podjęcia wydawnictwa na nowo. Niemniej jednak miarodawczym był wzgląd na doniosłe znaczenie Pomorza dla wskrzeszonej Polski, a szczególnie jego północnej części — Kaszub, których „Gryf” był orędownikiem i obrońcą przez szereg lat.

Warunki, w których dzisiaj wychodzić będzie „Gryf”, zmieniły się niepomniernie wobec dawnych, przedwojennych. Narody, przeszedłszy okres przewrotów i walk parlamentarnych ubiegłego stulecia dojrzały tak dalece, że w formach bez względu na ich indywidualność stworzonych przez politykę gabinetową, stało im się za ciasno. Ostatni wysiłek utrwalenia przeżytego stanu i ustawienia molocha państwowego na cięmiężonych i rozewiartkowanych narodach po niebywałym przelewie krwi przyspieszył tylko i przez katastrofalną klęskę przysposobił ostateczne rozerwanie pęt, ciężących na życiu Europy. Zasada narodowości, gwałcona w pierwszym rządzie wobec ludów słowiańskich, zwyciężyła nad zasadą państwowości.

Nowa wiosna, jakiej się ludzkość z tego olbrzymiego przewrotu spodziewała, nosi jeszcze wszystkie cechy uchodzącej zimy. Ledwo co uwolniona od śniegów i lodów niwa czeka pługą pracowitego, nim wyda plon i kwiecie.

Wczesne pędy padają ofiarą przymrozków. Chwast, jak zawsze wytrzymały i bezczelny, bujnie się pleni. Niejednego świeże powietrze wiosenne nabawia kataru, tak że ogląda się tęsknem okiem za wygodną ławą, na której spoczywał przez długą zimę przy ciepłym piecu. Rozpętane siły wód rewolucyjnych, unosząc zmurszałe ruiny dawnego ustroju, niszczą zarazem minionych epok szlachetny plon i trudem długich pokoleń zapracowany dorobek.

Niemożemy zataić, że w formach ogólnych, nadanych ludzkości Europy przez zwycięskie państwa, dużo zachowało się niesprawiedliwości. Odnosi się to także do Polski i Pomorza. Najwięcej zaś przez pociągnięcie świeżych granic ucierpiała zachodnia i północna część Pomorza, Krajna i obszar kaszubski.

Przeegrany plebiscyt warmiński oraz utworzenie republiki Gdańskiej stworzyły z Pomorza rodzaj torso. Nienaturalne amputacje, jakich nad nim dokonano, pozostaną jeszcze długo przyczyną jątrzących ran i domagać się będą sanacji.

Zadaniem „Gryfa“ będzie wykazanie w ciągu dalszej pracy strat naszych w ścisłej formie. Zarazem jednak powinien być platformą, na której się spotkają ci wszyscy, którzy pragną pracować pozytywnie nie tylko nad wykazaniem zła ale i jego — i to przedewszystkiem — usunięciem. W tym celu pismo nie może się wiązać z żadną organizacją partyjną, aczkolwiek uważać należy partje polityczne za konieczny i pożądaný podkład nowoczesnego życia państwowego. Natomiast w pracy swej spodziewać się może pomocy osób i zrzesseń, gdyż niema chyba w Polsce, ktoby zapoznawał znaczenie Pomorza w przyszłości kraju.

Pismo wychodzi w niezmienionej szacie i z niezmienionym programem. Tak jak dawniej, zajmując się historją,

folklorem, położeniem gospodarczem i społecznem na Pomorzu, będzie budowało przyszłość na pierwiastkach rodzimych, lecz z większą swobodą i szerszą możliwością działania. Kępowane do niedawna przez władze pruskie, często źle zrozumiane przez swoich, walczyło zawsze za poszanowaniem i zachowaniem indywidualności, czy to człowieka, czy szczepu, czy narodu.

System pruski stworzył i uzasadnił typ obywatela uniformowanego, podciągniętego pod jeden strychulec, a nad nim postawił molocha — państwo. Państwo jest podług niego celem, obywatel środkiem i jednostką bez praw przyrodzonych. Pod takim uniformowaniem cierpiały nie tylko jednostki i zrzeszenia przeciwne wśród obywateli niemieckiej narodowości, ale przede wszystkim ludzie typu i narodowości obcej, jak Polacy. Same bowiem ich istnienie, nie mówiąc o naturalnych tendencjach złączenia się z braćmi innych zaborów, tworzyło wieczną obrazę dla zasady jednostajności obywateli.

Tak pojęte państwo rozwinąć mogło olbrzymią siłę na zewnątrz, ale nareszcie jednak runęło pod ciosami wolnych obywateli wielkich państw zachodnich. Najbliżej spokrewniony ideał obywatela pruskiego przedwojennego ideałowi komunistycznego ustroju. I nie jest to tylko przypadkowe, że nawet w erze zwycięskiej podczas wojny feudalni zastępcy Rzeszy Niemieckiej w ścisłe weszli stosunki z komunizmem rosyjskim.

Na wzór zwycięskich demokracji zachodnich państwo dla nas jest środkiem, a celem obywatel i naród. Państwo jest domem, który sobie zbudowaliśmy, domem, który dla tego kochamy i gotowiśmy bronić do ostatka. Obrońcą jego i budowniczym jest obywatel, wolny uświadomiony, szlachetny,

który wie dobrze, że część swobody osobistej ofiarować trzeba za pełnię wolności obywatelskiej. Czem silniejszy, oświecieńszy i szlachetniejszy obywatel, tem potężniejszy naród, zbiorowy stróż państwa. W tak pojętem państwie różne typy szczepowe i indywidualne znajdują z jednej strony pełnię rozwoju, z drugiej będą stanowiły nie osłabienie ale bogactwo i podporę państwa. Pomorzanie z swym wysoce rozwiniętym zmysłem państwowotwórczym będą dla Polski nabytkiem nieostatnim.

Rozumie się, że wychowanie takich wolnych obywateli wymaga więcej wysiłku i inteligencji wychowawców norodu, niż system pruski. Stosunek ich do siebie taki, jak podofficera pruskiego do ideowego pedagoga. Ale ideał zachodni odpowiada najlepszym tradycjom polskim. Czuwać tylko będzie trzeba, ażeby pozostałe wpływy austrjacko-pruskiego systemu, oraz anarchistycznego absolutyzmu rosyjskiego nie podniosły u nas głowy.

Nie zamykając oczu na ogólne potrzeby całego kraju, „Gryf“ winien stać na straży interesów Pomorza i Kaszub szczególnie. Powinien informować naród o nieszczęsnem położeniu Kaszubów, okrojonych i jak w kleszcze wziętych przez Prusy i Gdańsk. Przy pomocy dawnych swoich współpracowników i poparciu przez świeżo napływające siły wypełni ważną placówkę, stojącą dzisiaj pustą.

Jan Straża.



Ostatni Słowianie na południowym brzegu Morza Bałtyckiego.

Hilferding.

Tłumaczyła z rosyjskiego Aleksandra Starzyńska.

Praca uczonego rosyjskiego, który w połowie zeszłego wieku zwiedził rdzenne Kaszuby oraz niedobitki ich, Kabatków i Słowińców nad jeziorem Łebskiem, jeszcze dzisiaj jest ciekawa dla potomnych. Zawiera bowiem dużo danych etnograficznych i statystycznych i oświetla jaskrawo beznadziejne położenie tych niedobitków, oddzielonych od braci nie tylko pasem obcej narodowości ale także wyznaniem. Niewiadomo nam, czy praca tłumaczona na polski język. W oryginale rosyjskim drukowano ją w VIII tomie II oddziału Carskiej Akademii Nauk, str. 41—56. W następującem tłumaczeniu materiał językowy, jako przestarzały wskutek nowszych badań szeregu uczonych, jak Ramułt, Dr. Lorentz, Rudnicki, został świadomie opuszczony. Tekst pracy:

— Na południowym brzegu Bałtyckiego Morza na zachód od dolnej Wisły utrzymały się do dnia dzisiejszego plemiona Słowian. Oto resztki niegdyś wielkiego i sławnego narodu, który w przeciągu wielu wieków zachował swą narodową niezależność i swe harde pogaństwo przeciw naporowi całego niemieckiego cesarstwa. Obecnie potomkowie tego wojowniczego plemienia ukrywają się w piaszczystem i błotnistem ustroniu, gdzie rzadko zawita podróżny. Polacy i Niemcy nazywają ich Kaszubami; sami zaś nazywają się „Kaszebi“ (w liczbie pojedynczej Kaszeba) wymawiając e za y. W niektórych najbardziej odległych i głuchych miejscowościach zachowała się u nich starodawna narodowa nazwa Słowińców. —

Nieznany ten odłamek znakomitego w dawnych wiekach narodu słowiańskiego zbudził moją ciekawość. Poświęciłem

na poznanie jego część lata 1856 r. Przedewszystkiem uważałem za swój obowiązek odwiedzić najlepszego, raczej jedyne go znawcę kaszubskiego narodu i języka, p. Florjana Cejnowę, który będąc sam rodowitym Kaszubą (z wioski Sławoszyna położonej niedaleko Pucka) pierwszy przekazał słowiańskim uczonym kilka ścisłych wiadomości o narzeczu swej ojczyzny. Obecnie nie mieszka on niestety tam ale niedaleko od kaszubskiej ziemi, na wsi niedaleko miasteczka Terespolą (przy linii kolejowej pomiędzy Bydgoszczą i Gdańskiem) zajęty lekarską praktyką.

Pojechawszy z nim do Gdańska, udaliśmy się z tamtąd na zwiedzenie kaszubskiego kraju na zachód do Wejherowa, Lauenburga albo po kaszubsku mówiąc Lemborga, i do wsi Główczyce, (Glowitz). Z tamtąd zawróciliśmy na południe do miasta Bytowa (Bütow). Tu musiałem rozstać się z p. Cejnową, który nie mógł na dłuższy czas oddalać się od domu i wtenczas zacząłem szczegółowo zwiedzać okolice, które z nim objechałem w przeciagu kilku dni. Zwiedziwszy Bytowski powiat prawie w każdym kierunku, udałem się na wschód do miasteczka Kościerzyny. Poznawszy tamtejsze narzecze udałem się na północ do wioski Steżycy i wzdłuż rozciągającego się jak niebieska wstęga jeziora Raduńskiego do wsi Przewozu; potem przez Brodnicę, Chmielno, Sianowo Bandargowo, Zemblewo, dotarłem do znanego mi już miasteczka Wejherowa. Wsiadłszy tu do ogromnego wozu pruskiej poczty pojechałem znowuż do Lemborga. Ażeby poznać gruntownie kąt na północny zachód od Lemborga nad morskim brzegiem położony, gdzie zachowała się nazwa Słowianów, udałem się najpierw do miasta Stolpe czyli jak Polacy mówią, Słupska, w nadziei znalezienia i tam jakichś resztek słowiańskiej narodowości. Ale w tem handlowem, dosyć bogatym i ładnym mieście oprócz nazwy nic nie przypomina Słowian. Musiałem więc zawrócić ze Słupska na północny zachód, do wsi Główczyce. Tutaj znalazłem dużo ciekawych dla mnie rzeczy, a posługiwałem się pomocą i wskazówkami światłego i uprzejmego pastora p. Lomanna, który przyjął mnie ze szczególną życzliwością. Miałem tu

przyjemność spotkać rosyjskiego uczonego i slawistę I. I. Papłońskiego, który również jak ja postanowił zwiedzić kaszubski kraj, lecz niestety poznał go tylko przejazdem. Rozmówiwszy się dostatecznie z uczoneym i miłym pastorem i z tymi z Główezyckich mieszkańców, którzy nie zapomnieli jeszcze słowiańskiego języka, poszedłem do wsi Smółdzina i Garni, gdzie spędziłem (Gr. Garde, Kl. Garde) prawie tydzień. Z Garni postanowiłem powrócić na wschód i udać się wydłuż morskiego brzegu do Puckiej Zatoki i Helskiego półwyspu.

W drodze zwiedziłem rybackie chatki, położone na błotach nad Łebskim jeziorem, nazwane Klekami albo Klukami, wieś Izbice, nadmorskie miasto Łebę, wsie Sorbsko, Osiek, Wierzchocino, Żarnowiec, Krokowę i Sworzewo. Zwiedzeniem miasteczka Pucka i rybackich osad (Chalepe) na Helu skończyła się moja podróż, nieobfita we wrażenia wdzięków przyrody. Z Pucka główną drogą wróciłem bez przygód do Gdańska.

Podczas tej podróży zebrałem dosyć dużo materiałów etnograficznych i lingwistycznych. Wielkiego znaczenia wszystko to nie przedstawia; ale w każdym razie dla nas powinny być ciekawe i drogie wszelkie wiadomości dotyczące słowiańskiego świata, nawet w najwięcej odległych i opuszczonych jego kątach.

Oprócz tego kaszubska mowa szczególnie w Pomeranii, gdzie jej typ zachował się czystszy i gdzie ona zachowała najwięcej swojskich form i wyrazów, ciekawych dla filologa tak szybko wymiera, że za 20 albo 30 lat ona, być może, na zawsze zamilknie.

PRZEGLĄD ETNOGRAFICZNY.

Kaszubi i nadbałtyccy Słowińcy zamieszkują północną i zachodnią połowę Gdańskiego obwodu (Regierungsbezirk Danzig) przedstawiającego niegdyś Polskie Pomorze

i wschodnią część obwodu koszalińskiego (Regierungsbezirk Coeslin¹⁾) w Pomeranji.

W Gdańskim obwodzie zamieszkują oni cały powiat wejherowski i kartuski. Pierwszy jest północnym krańcem tego obwodu i przylega na północ i wschód do morza; na zachód graniczy z Pomeranją, na południe z kartuskim pow. Jest on głównem centrem Kaszubów. Tylko południowo-wschodni kraniec jego, przy stacji Kac, dwie mile na północ od Gdańska, jest zamieszkały przez Niemców.

Kartuski powiat należy cały Kaszubom z wyjątkiem niektórych niemieckich osad, założonych w środku powiatu, przy Kołpinie i na zachód około Pryjażni (Reinfeld). Niektóre wsi na granicy Gdańskiego powiatu przylegające do powiatu Kartuskiego, są także zamieszkałe przez Kaszubów.

Na południe od kartuskiego powiatu, powiat Kościerski jest zamieszkały przez Słowian, lecz tutaj kaszubska mowa zwolna zlewa się z wielkopolską.

W północnej i zachodniej połowie tego powiatu przeważa kaszubska mowa, w południowej i wschodniej polska. W samym mieście Kościerzynie szczególniejsz zaznacza się to zlewanie. Jest on niejako położony na pogranicznej linii dwóch narzeczy. Powiat Starogardzki, leżący na południowy wschód kościerskiego powiatu jest czysto polskim (z wyjątkiem niemieckich osad) lecz na południowy zachód, w powiecie chojnickim, pas kaszubskiej mowy, tracącej coraz bardziej swoją odrębność, ciągnie się daleko na południe do samego miasta Chojnic.

Określiliśmy w ten sposób wschodnią i południową granicę Kaszub; opiszemy teraz zachodnią granicę, biegnącą z południa od Chojnic ku północy. Kaszubi zajmują północną połowę chojnickiego i przylegające doń na zachód parafje konarzyńską i borzyszkowską w człuchowskim powiecie. Następnie z Zachodnich Prus przychodzimy do

1) Słowińcy zwią Coeslin — Koszálono, Danzig — Dgungsk albo Udgunsk, Stolpmünde — Usec, Rügenwalde — Ráwud, Schlawe — Slóvno, Schönwalde — Száno.

Pomeranji. Tu niedawno jeszcze należał Kaszubom południowo wschodni kąt a mianowicie powiat Bytowski, ale zachowały się tylko szczupłe ich resztki mianowicie prawie we wszystkich wioskach tej ziemi topniejące codziennie. —

Na północ stąd w powiecie Lemborskim mieszkają Kaszubi w wąskim pasie przylegającym do Zachodnich Prus, mianowicie w wsiach: Rakitki (Rakitt), Glesnice (Gliesnitz), Wuczkowo (Wutzkow)¹⁾, Szemerowice (Schimmerwitz), Bukowina (Bukowina), Lebunie (Labuhn), Wusewo (Wussow), Popowo (Popow), Dziećcelice (Dzincelitz), Wosiek (Osseck), Łowcz (Lowitz), Erzewo (Jezow), Paraszeno (Paraschin), Bożepole (Bozepol). Za Bożepolem niemieckie osady dochodzą aż do samej granicy Zachodnich Prus i zajmują również graniczącą z niemi Pomerańską parafję Swisleno (Schwesslin).

Na północ znowuż znajdujemy dwie pograniczne wioski pomerańskie Bismark i Rebinke (Ribienke), w których jeszcze ocalała kaszubska mowa. Dalej na północ pograniczna parafja Gniewiska (Gnewin) zgermanizowała się zupełnie, ale w samej krańcowej na północny wschód położonej parafji pomerańskiej Osieckiej nad brzegiem bałtyckiego morza, żyje jeszcze język kaszubski, mianowicie w wsiach Osieki (Ossecken), Starbenino (Sterbenin), Człuchowo (Schlochau), Wierżchucino, Białagóra (Wittenberg) i Piasnica (Piasnicz).

Z tamtąd powróciwszy na zachód znajdziemy kaszubską mowę w nadbrzeżnym pasie, ciągnącym się na zachód, do Garnieńskiego jeziora (Gardensee): jest to północna nadmorska część całego Lemborskiego i wschodniej połowy Słupskiego powiatu.

Szerokość tego pasa wynosi od pół do dwóch a nawet dwóch i pół mili od morskiego brzegu. Miejsca, w których zachowały się jeszcze chociażby słabe resztki słowiańszczyzny

1) Te trzy wsie należą do słupskiego powiatu, który tu wbił się klinem pomiędzy pow. bytowski i lemborski, sięgając Zachodnich Prus.

są następujące, idąc ze wschodu na zachód: 1. Pomiędzy granicą Zachodnich Prus a rzeką i jeziorem Łeba: wieś Osiek ze wspomnianymi już pięciu wioskami: wieś Lebietowo (Lüptow), Koscerzenka (Koszirenke), Kopalena (Koppalin).¹⁾

— — — —	(Denewitz)	Koponowo	(Koppenow)
Biebrovo	(Bebrow)	— — — —	(Scharzschow)
Stavúszevi	(Schlaischow)	Vick	(Vietzig)
Jáckowo	(Jatzkow)	Vrzesce	(Freist)
— — — —	(Chottschemke)	c. Châbrowo	(Charbrow)
Kúrowo	(Kurow)	Nieznachowo	(Neznachow)
Czekoceno	(Zakenzin)	Szczenûrzi	(Cehöneh)
Sáseno	(Sassin)	w. k. Sorbsk	(Sarbske)
Uljanie	(Uhlingen)	Lebînc	(Labenz)
Bargądzeno	(Bergensin)	Miastecz. Łeba ²⁾	(Leba)
Roszczice	(Roschitz)	w. Żarnówske	(Czernowski)
Strżézowo	(Stresow)	Babidół	(Babidol)
Mászewo	(Massow)	Dąbino	(Dambien)
Zdrzéwno	(Zdrewen)	Gâco, Gâca	(Speck)

Kraj ten jest centrem pomerańskich Kaszubów.

Trzeba tu także doliczyć rybacką wieś Jizbice (Giesebitz) i wioski Pażątka (Paschenik) i Zápotok, położone po tej stronie rzeki Łeby u samego jej ujścia do jeziora tej samej nazwy, i oddzielone wielkim nieprzebytem błotem od reszty ludności mieszkającej na zachodniej stronie tej rzeki.

2. Pomiędzy rzeką Łeba i błotami ciągnącymi się w dół wzdłuż strumyka Pustynika, na południe od Łebskiego jeziora:

w. k. Cécenovo	(Zezenow)	Dárgolese	(Dargolese)
Vólenj	(Wollin)	Vekósovo	(Vixow)
Poblóce	(Poblöt)	Rzúszece	(Ruschitz)
Prebédovo	(Prebentow)	— — — —	(Zemmin)

1) Na południe od tych miejscowości można jeszcze według opowiadań mieszkańców znaleźć kilku starszszków mówiących lub rozumiejących po kaszubsku a mianowicie we wsiach Garczegorz (Gartzigar), Janojce (Jannewitz), Rozgorze (Rosgars), Vełkovo (Vilkow), Pogorszovo (Puggerschow), Kąbola (Camelow), Kisowo (Küssow), Brzezeno (Bresen), Pużice (Pusitz), Suchowo (Schwichow), Soleno (Saulin), Měrżeno (Merzno), Hejncovo (Enzin).

2) Stofnińcy wymawiają tę nazwę Lijeba, Kaszubi Łeba t. j. Weba.

— — — — (Czgorny)	Zaratin (Grossedorf ¹⁾)
w.k. Głovezice (Głowitz)	Siódlina (Zedlin)
Knjfcino (Klenzin)	Bądzechovo (Banskow)
Vórblino (Warberlin)	— — — — (Rumske)
Szczipkójce (Zipkow)	Równno, Rómno (Rowen)
Duóchovo (Dochow)	Skórzino (Schorin)

Mieszkańcy tych wsi znani są pod nazwą Kabatków.

3. Na zachód od błot, w których płynie strumyk Pustynnik:

a) Wsi albo raczej wioski składające się z kilku rybackich chat (w niektórych po dwie lub trzy) na morskiem wybrzeżu pomiędzy Łebskiem i Garneńskim jeziorem:

Kl̄eki albo Kl̄eczyce	(Klücken)
Brinkenhof	(Brenhenhofsthal)
Las	(Lassen)
Lokc	(Lochzen)
Bol̄inc	(Bollenz)
Dambé	(Dambe)
Rodk	(Radike)
Czówpino	(Scholpin)
Chústa	(Chust)

b. Wsi pomiędzy błotnistym strumykiem Pustynnikiem, wpadającym w południowo-zachodni kąt Łebskiego jeziora i rzeką Łepawą (Lupow), wpadającą od wschodu do Gardneńskiego jeziora:

Vierzchúcinno	(Virchenzin)
Żeleze	(Selesen)
w. k. Smoldzēne	(Schmolsin)
Sécy	(Zietzen)
Vitkovo	(Vietkow)

c) Wsi położone w kąciку pomiędzy zachodnim brzegiem rzeki Łepawy, przy jej ujściu i jeziorem gardneńkiem:

w. k. Vielgo Garnô	(Gross Garden)
Mało Garnô	(Klein Garden)

¹⁾ Tak (albo Zarentin) nazywają tę wieś starzy ludzie a młodzi zaraziwszy się wedle własnych słów, niemiecką mową używają już nazwy Vielka Vieś.

Kiersk	(Kerske)
Blótki	(Blotke)
Czlúchovo	(Schlochow)
Stojícino albo Stówcino	(Stojentin)
Visuóko	(Wittstoch)
Râto czyli Rto	(Rotten)

W tych trzech grupach wymienionych wiosek słowiańscy mieszkańcy nazywają się Słowin c a m i.

Liczyby kaszubskiej ludności określić nie mogę.

Przypuszczam jednak, że Kaszubów (wyjawszy Kabatków i Słowińców, których zaledwie będzie 2 lub 3000, mówiących jeszcze rodzimym językiem) powinno się liczyć około 200 000, a może nawet nieco więcej.

Pozwolę sobie tu podać kilka danych co do narodowej nazwy i przezwach tych Słowian. Nie ma wątpliwości, że pierwotnie nosili oni wszyscy imię Słowian czyli Słowińców. Obecnie zachowało się ono tylko na zachodnim skraju przestrzeni zajętej przez Pomerańskich Słowian, we wsiach oddzielonych od reszty kaszubskiej ludności głębokimi błotami, tak że, gdy spytałem Pomerańskich Kaszubów, gdzie mieszkają Słowińcy, odpowiadali mi często „za błotą“ (za błotem). Temu odosobnieniu Słowińcy¹⁾ napewno zawdzięczają zachowanie starożytnej narodowej nazwy i wielu starodawnych wyrazów, które nie słyszy się w innych miejscowościach. Nazwy K a b a t k i i K a s z u b y są najwidoczniej przezwy pochodzące od odzieży, która mogła w danych czasach odróżniać mieszkańców prawego i lewego brzegu rzeki Łeby. Ponieważ kabatkami nazywają tam kurtkę (zwłaszcza taką jaką noszą tamtejsze kobiety) a imię kaszubów kabatki jeszcze teraz odnoszą od słowa s z u b a i opowiadają, że w dawnych czasach ludzie ci nosili zamiast wierzchniej odzieży dwie całe niegarbowane owcze skóry, zeszyte razem, bez rękawów, wełną na wierzch, które przywdziewali przez głowę

1) Pomerańscy Słowińcy nie wymawiają zawsze tej nazwy w pełnej jego formie Słowinci; często wymawiają Słownci (czyt. Slounci). Język swój nazywają Slovinsko (rzadko Slovinsko) mowa czyli szproka (z niemieckiego Sprache). W Izbicach słyszałem także Stawínski zamiast Słowiński.

i które wisały na człowieku jak miech“. Takie ubranie zwią tam szubą i twierdzą, że starzy ludzie, niedawno umarli, pamiętali jeszcze takie szuby¹⁾. Oprócz nazwy Słow i ń c ó w, K a b a t k ó w²⁾ i K a s z u b ó w używa się tam jeszcze nazwa P o l s k i, lecz tylko odnośnie do języka:

Mianowicie ludzie ci nazywają swój język polski, w tem znaczeniu, że używają ksiązek do nabożeństwa w polskim języku.

Słyszałem często następujące wyrażenie: „Słowiński język“ (albo kaszubski język) i polski, to jedno i to samo: „książki u nas polskie, obrządek (nabożeństwo) polski“. Ale Polakami nie nazywają się nigdy nadbałtyccy Słowińcy i Kaszubi. We wsi Izbicach słyszałem, że robili różnicę pomiędzy polskim językiem, który zmieszał się tu z kaszubskim i językiem polskim t. j. narzeczem Polaków we właściwem znaczeniu. „My mówimy po polsku“, mówili mnie „ale polska mowa inna“.

Czy jest jaka istotna różnica pomiędzy Słowińcami, Kabatkami i Kaszubami? Nie. Wszystkie te różnice stoją w większem lub mniejszem zbliżeniu do polskiego języka, co nie ma jednak wspólności z temi narodowymi nazwami, a zależy wyłącznie od większej lub mniejszej odległości w geograficznem położeniu od granic polskiego narodu. Tak gwara rybaków we wsi Izbicach przy Łebskiem jeziorze ostro odróżniających siebie od sąsiednich Kabatków i Słowińców i zaszczycających się nazwą Kaszubów, jest zupełnie identyczna z narzeczem Kabatków i Słowińców, a bardzo daleką od narzecza tych Kaszubów, którzy mieszkają n. p. w Kościerskim powiecie.

Jedna tylko właściwość odróżnia nieco język Słowińców od języka Kabatków i Kaszubów, przedstawiając odrębność narodową, mianowicie wymawianie twardego l: Słowińcy

1) Słowińcy zwią zresztą szubą każdą długą wierzchną odzież.

2) Mieszkańcy wiosek pomiędzy Wielkiem biotem i Lebą zwią się bez różnicy Kaszubami i Kabatkami, ale częścię odnoszą do siebie pierwszą nazwę, drugą przydają im najczęściej ich sąsiedzi. Język ich zawsze nazywa się kaszubskim; nie słyszałem nigdy nazwy kabatecki język.

wymawiają je jak średnie l, podobnie jak południowi Słowianie, Kabatki i Kaszubi jak półgłosne u, podobnie jak Małorosjanie (na końcu sylab i wyrazów) i górnołużyccy Serbowie. Ale to nie upoważnia do wnioskowania o istnieniu dwóch odrębnych narzeczy u tamtejszych Słowian, ponieważ to samo wymawianie l, które spotykamy u Pomerańskich Słowian, spotyka się w samym centrum właściwych Kaszub, w Zachodnich Prusach, we wsi Sworzewie (Schwarschau) i okolicznych wioskach, na północ od Pucka (Pützig): od tego mieszkańcy tej miejscowości noszą u sąsiadów przezwisko Bellēci (od wymawiania bēl zamiast bēl t. j. bēw = był).

Bliższe zbadanie języka Słowińców Pomerańskich i Kaszubów dowiedzie nam, że jest to jedno narzecze, ostatek starego języka nadbałtyckich Słowian, ale ostatek, który zagubił częściowo właściwy charakter tego języka, dlatego, że zachował się tylko na tej pogranicznej linii, gdzie mowa nadbałtyckich Słowian mieszała się z polską. Co dotyczy podziału na Słowińców, Kabatków i Kaszubów, to widzę w niem objaw starodawnego różniczkowania się słowiańskich narodów na drobne plemiona, rozdzielonych jednakowoż zupełnie bez względu na różnice językowe.

Przy używaniu jednego tylko wyrazu Słowińcy stale różnią się od Kaszubów i sam naród to zauważa. Słowińcy mówią zawsze cerkiew, jidą do cerkvje, a Kaszubi tego starożytnego słowa nie znają i używają polskie kościoł (kościół).

Mimo to słyszałem u Kaszubów w Pomeranii cerkviszcze zamiast polskiego cementarz; w Zachodnich Prusach Kaszubi częściej używają tego ostatniego wyrażenia.

(C. d. n.)

Rybołówstwo na Kaszubach.

Większa część wiosek leży nad jeziorami, obejmującymi większą lub mniejszą przestrzeń. Szczególnie na Kaszubach południowych, gdzie gleba jest nieurodzajna, rybołówstwo wpływało na formę osadnictwa. Dlatego w czasach pierwotnych zajmowała się ludność przeważnie rybołówstwem, a rolnictwem tylko ubocznie. Wody znajdowały się bądź to w posiadaniu jednostek, bądź to ludność miała przywilej do łowienia ryb, jak np. na jeziorach: Wdzydzkiem (Fig. 1.),

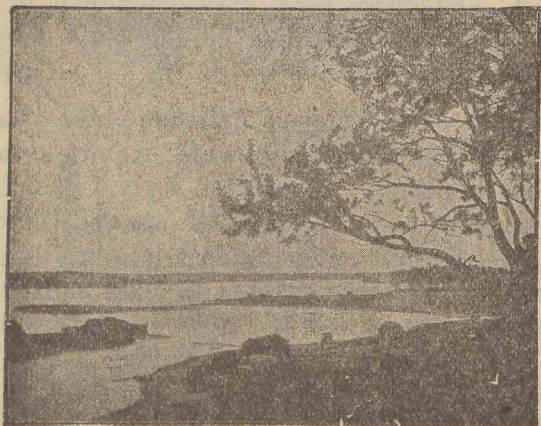


Fig. 1. Jezioro Wdzydzkie.

Charzykowskiem, Raduńskiem i Żarnowieckiem. Wolno było łowić ryby latem klepą, kłomką, węciorokami i t. p., zimą siecią podlodem nad wybrzeżem, ale tylko dla własnej potrzeby. Ludność jednakże nie stosowała się ściśle do przepisów, lecz przezsprzedaż ryb zyskała znaczne dochody. Było to też jedyną możliwością istnienia, gdyż wychodźstwo na pracę do zachodnich Niemiec było wtenczas jeszcze nieznanne, a ziemia jałowa nie była w stanie ludności wyżywić. Co K. Weinholt w swoim dziele „Altnordisches Leben“, Berlin 1856, str. 74, o Germanach powiada: „Ze Germani północni bez ryb i zwierzyny byliby z głodu umierali“ można zastosować i do Kaszubów.

Odróżniamy rybołówstwo letnie i zimowe. Narzędzia łowieckie rybacy wyrabiali własnoręcznie.

Sposobem komunikacyjnym na wodzie aż do dni ostatnich była łódź starożytna: czółno kłocowe, wyrobione z jednego

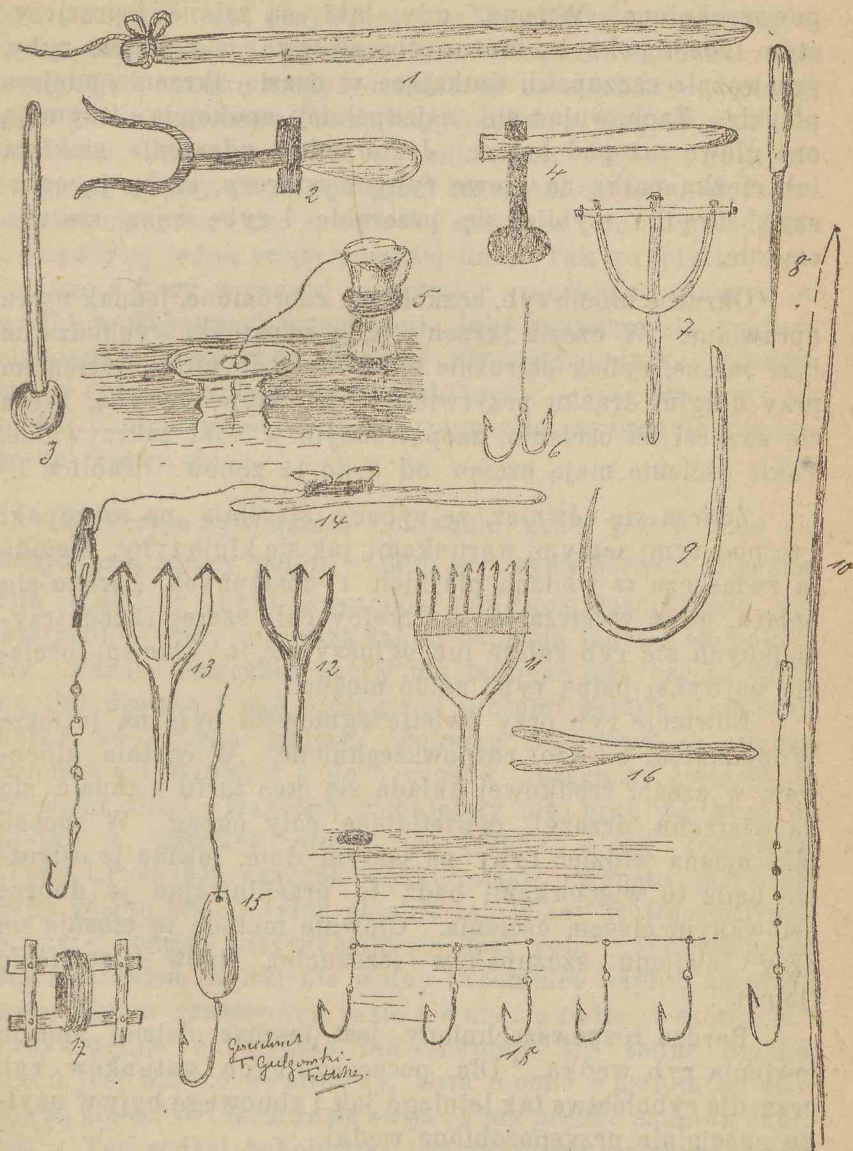
kawałka drzewa, często o znacznej wielkości. Na jeziorze Wdzydzkiem znajdują się jeszcze takie łódki, jednakże nie starsze niż lat 100. Rodzaj wyrobu był bardzo prymitywny, nam atoli wydaje się nader trudny. Wielkie drzewo oczyszczone z gałęzi spuścili rybacy na wodę. Spamiętawszy sobie położenie drzewa pływającego, gdyż tak czółno w wodzie musiało stać, jeżeli miało być dobre i „szywne“, wyciągnięto je na brzeg z powrotem. Zrobiono teraz siekierą lub toporem dół w drzewie i założono w niem ogień, którego musiano naturalnie dobrze strzec, ażeby się za bardzo nie rozszerzył i czółna nie zniszczył. Obecnie w użytku znajdujące się czółna są sosnowe. Jednakże przy wykopaliskach zostały i dębowe znalezione; szereg takich znajduje się w Muzeum Prowincjonalnem w Gdańsku.

Wnętrze czółen było najczęściej rozdzielone przez dwa szoty na trzy części. W środku znajdowała się większa przestrzeń niż na obu końcach. W użytku były i czółna z jednym szotem w środku. Szoty służyły równocześnie przy wiosłowaniu jako siedzenie. Przestrzeń środkowa była przeznaczona dla sieci, a przestrzenie końcowe dla sadzów rybnych. Czółna bardzo trwałe, lekko dały się posuwać i miały tę zaletę, że się zastosowały do falowania. Dzisiaj używają rybacy, o ile mają własne rybactwo, czółen płaskich. Łódek żaglowych albo łódek z tramem spodnim Kaszubi w głębi łądu nie znali. Dopiero dzierżawcy wielkich jezior fiskalnych zaprowadzili gdzieniegdzie takowe.

Czółno kłocowe posuwało się wiosłami krótkimi po jednej stronie przy równoczesnem sterowaniu, tak jak zwyczaj jest u wszystkich ludów pierwotnych. Ten rodzaj wiosłowania utrzymał się także przy łódkach płaskich. Czółna większe mają już „widełki“ i długie wiosła.

Rodzaj rybołówstwa był bardzo urozmaicony, często używano najprostszych do tego środków. Połów ryb ręką jest znany tam, gdzie wodę można spuścić w rowy; ryby pozostałe zbiera się ręką.

I. Tablica.



1. Chochla 25 m. długa. 2. widły. 3. trampek 3 m. długi. 4. siekiera, 5. i 6. wędka na szczupaki, 7. i 17. kotwrotek. 8. dzida. 9. szukarek. 10. wędka na płotki. 11., 12. i 13. ościenie na szczupaki. 14. wędka do łowienia na lodzie małych ryb. 15. wędka na płotki do łowienia na lodzie. 16. widelki drewniane, 3 m. długi. 18. haczyki na węgorze.

„Musztrowanie szczupaków“ jest jeszcze dzisiaj rozpowszechnione. Wiosną, gdy łąki są zalane i przejrzystym lodem pokryte, można obserwować pod lodem ryby, przeważnie szczupaki, szukające w czasie ikrzenia miejsca płaskie. Zachowując się najzupełniej spokojnie, trzymają one głowę tuż pod lodem. Jedno silne uderzenie siekierą lub ciężką pałką na głowę ryby wystarczy, ażeby ją ogłuszyć. Prędko wybija się przeręblę i rybę ręką się wyciągnie.

Okrutne klucie ryb, aczkolwiek zabronione, jednak bywa uprawiane. W czasie ikrzenia, gdy szczupaki wychodzą na łąki zalane, rybak ostrożnie skrada się do nich. Ościeniem przy długim drążku przytwierdzonym kłuje on rybę, która się zawiesi na ościeniu, zaopatrzonym w haki zakrzywione. Takie ościenie mają często od 3 do 12 zębów. (Tablica I.)

Zdarza się również, że rybacy strzelają na szczupaki i to pod tymi samymi warunkami, jak się kłuje ryby. Metoda ta zwłaszcza w wodach płaskich i dostępnych bardzo się opłaca, gdyż wystrzałem z strzelby cały szereg razem trzymających się ryb zabije lub ogłuszy się, a kluciem ościenia najwyżej jedną rybę zabić można.

Łowienie ryb przy świetle ogniwem było na jeziorze Wdzydzkiem bardzo rozpowszechnione. W czółnie kloco-wem w części środkowej układa się stos torfu i zapala się na wierzchu drzazgi, oświetlające cały okrąg. W sposób taki można widzieć ryby na samym dnie, łowiąc je ostrożnie bądź to więciorkami bądź to przekłuwając je dobrze celowanym ciosem ościenia. Głównie metodę tę stosuje się przy łowieniu szczupaków (szczucie), linów i rumienic (jolce).

Bardzo rozpowszechniony jest jeszcze dzisiaj sposób łowienia ryb wędką. Dla poszczególnych gatunków ryb oraz dla rybołówstwa tak letniego jak i zimowego były w użytku specjalnie przysposobione wędki.

Dla łowienia płotek (płotka l. mn. płotcie) (Tabl. I.) używa się zwykły hak zakrzywiony, wyrobiony z pojedyn-

czego drutu, który do sznurka z włosów końskich (włosnica lub nosówka) jest przywiązany. Przy haku są przymocowane gałki ołowiane (grąscie) dla obciążenia sznurka. Cała wędka jest rzadko kiedyś dłuższa od czterech sążni, (mniej więcej 8 m.) ponieważ zazwyczaj płotki w wodach płaskich się łowi. Najlepiej opłaca się połów na wiosnę, gdy lód topnieje, a ryby ciepłą wodę nad brzegiem szukają. W łodzi wycina się przerebłę, a sznurek spuszcza się do wody na mniej więcej jedną stopę powyżej dna. Tak zw. płytko, wyrobione z kory sosnowej utrzymuje piórkiem sznurek od wędki w wskazanej wysokości. Jako przynęta służy glista ziemiana. Skoro ryba uchwyci przynętę, płytko zanurza się, a rybak wyciąga swoją zdobycz. — Latem łowi się płotki i inne drobne ryby z brzegu i to przeważnie w miejscach niegłębokich.

Zwyczajne ryb trzeba dokładnie znać, jeżeli chce się liczyć na znaczny połów. Okuń jest rybą bardzo ostrożną. Dla wędkarzy okuni przychodzi najlepszy czas, kiedy powierzchnia wody pierwszą lekką skorupą lodową się pokrywa. Bardzo ostrożnie, ażeby nie załamać się, często przy użytku drągów i sań z długimi płożami skradają się wędkarze do środka jeziora, szukając największych głębin. Sznurek od wędki, z 4 do 6 włosów skręcony, jest 10 do 20 sążni długi. Hak jest mocniejszy niż przy wędkach na płotki, a kawałek ołowiu w formie ryby (oblewka) (Tabl. I.) obciąża sznurek wędki. Jako przynętę pierwszej ryby bierze się kawałek słoniny lub wełny w tłuszczu maczanej. Później zużytkowuje się oczy ryb. „Wogóle przed zapuszczeniem wędki nie wolno zapomnieć napluć na przynętę, gdyż w przeciwnym razie nie ma się żadnego szczęścia“. Przy wędce na okunie nie znajduje się żadne płytko. Okuń jest bardzo gwałtowny, kąsa mocno i usiłuje ze zdobyczą zbiec. W takim razie owija rybak prędko sznurek około ręki. Ten rodzaj rybołóstwa jest uciążliwy i niebezpieczny, jednakże połów się opłaca, gdyż w taki sposób łowi się okunie wielkości 2 do 3 funtów.

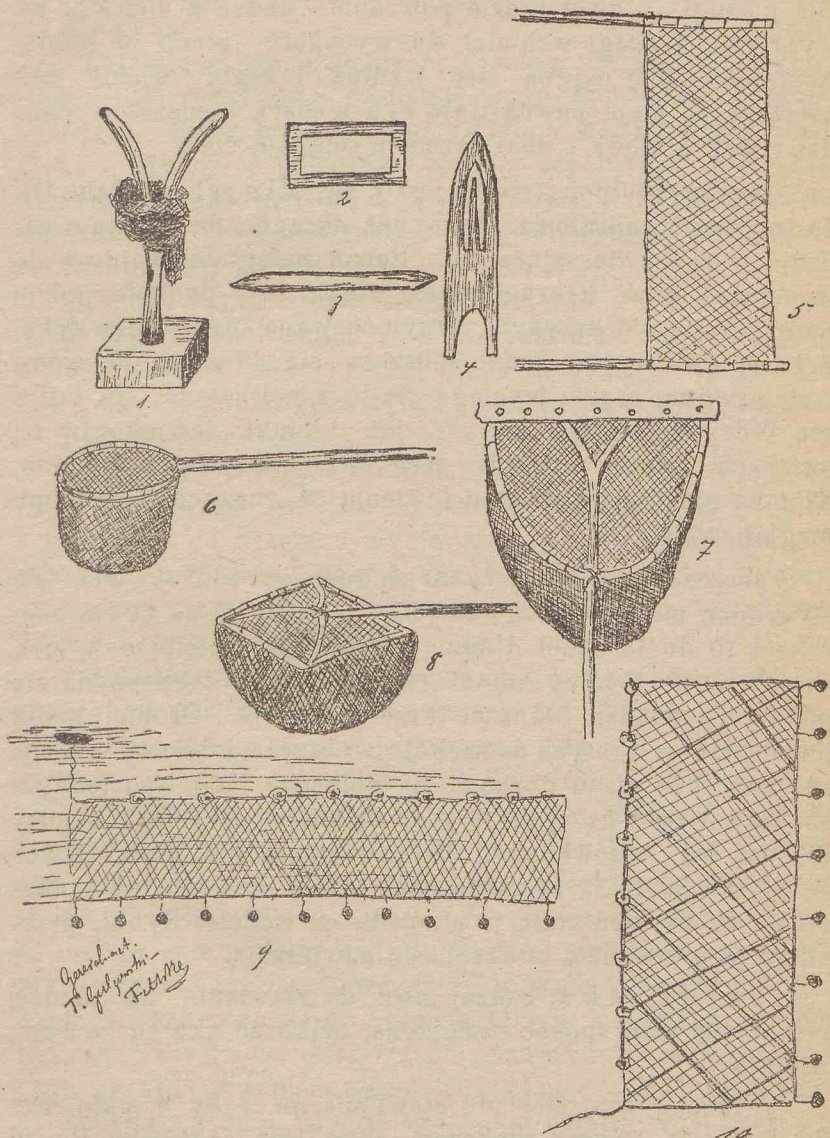
Ulubiony rodzaj rybołówstwa jest łowienie szczupaków na wędkę na lodzie. (Tablica I.) Najlepszą porą do tego jest czas, gdy wody rozpoczynają zamarzać i podczas ikrzenia w marcu. Kiedy przy łowieniu płotek tylko na jedną wędkę jesteśmy wskazani, przy łowieniu szczupaków wystawia się dowolną ilość wędek. Do mocnego sznurka konopianego przymocuje się hak podwójny i zawiesza się żywą rybkę jako przynętę. Stosownie do ilości sznurów wycina się 1 do 10 przerebli. Sznurek prowadzi przez odpowiednie widełki i jest przywiązany do klocka drewnianego. Widełki kładzie się poprzek przerebli, a klocek postawia się obok na lodzie. Wędkarz może cały swój rejon obserwować. Skoro jakiś szczupak uchwyci, natenczas, chcąc zbiec, przewróci klocek. Klocek jednakże zostaje powstrzymany od wciągnięcia do wody przez zastawione widełki. Dla rybaka jest to miły widok. Idąc do odnośnej przerebli wyciąga swój połów. Sposób takiego łowienia jest bardzo zajmujący, ponieważ rybak nie jest wiązany do jednego miejsca ani do jednej wędki.

Węgorze i mintusy łowi się na wędkę latem. Wędka jest zrobiona z coś 50 sążni długiego sznurka konopianego, do którego w odstępach jednego sążnia przymocowane są haczyki. Sznurek w całej długości leży na dnie wody, tylko na jednym końcu prowadzi nieć na powierzchnię. Tu pływa na niej korek (płytko) dla wskazania miejsca rybakowi, gdzie wędka jest założona. Wędki zastawia się wczesnym rankiem i wyciąga się dopiero po upływie dnia i następnej nocy. (Fig. 18 tabl. I.)

Do masowego połowu ryb służyły sieci. Olbrzymie sieci do przewlekania, do których obsługiwania potrzebnych było do 36 ludzi, do niedawna w głębi kraju były nieznanne. Dopiero obcy dzierżawcy zaprowadzili takowe na wielkich jeziorach.

Siecią najmniejszą jest więciorek. (kaszołek) (Tabl. II). Jego pałąg jest drewniany lub żelazny. Tę ręczną sieć używano przy łowieniu w małych wodach, rowach i stawach, gdzie ryby w większej ilości się skupiają.

II. Tablica.



1. Stampka. 2. i 3. bierka. 4. kleszczka. 5. waton. 6. i 7. więcierek. 8. kłomka.
9. sieć do stawienia. 10. drguba.

Wąton jest blisko 1 m. wysoki i 6,20 m. długi, zależnie od płaskiego czy głębokiego wybrzeża (Tablica II). Dla posługi są dwaj ludzie potrzebni. Jeden z nich stoi na wybrzeżu, a drugi wchodzi do wysokości piersi w wodę. Następnie obaj ciągną sieć wzdłuż brzegu. Kiedy zaś uważają, że mają pewną ilość ryb w sieci, wtenczas wychodzi rybak z wody i obaj razem wyciągają sieć.

Bardzo ulubioną siecią jest t. zw. k ł o m k a. (Tabl. II). Jestto sieć kwadratowa, często też okrągła, do środka w rodzaju worka zwieszająca się. Ponad pałagiem znajdują się w poprzek dwa krzyżujące się drążki. W punkcie, gdzie poprzeczniki się krzyżują, przymocowana jest długa tyka. Z brzegu albo też z łódki spuszcza się kłomkę do wody i po pewnym czasie wyciąga się ją z powrotem. Na jeziorze Wdzydzkiem nie zna się już kłomki, jednakowoż na jeziorach Raduni i Brdy jest ona jeszcze w używaniu. Kłomka służyła zwykle do łowienia w rzekach i wodach niegłębokich.

Jeszcze dziś w używaniu są różnego rodzaju sieci do stawiania, mianowicie u k l e j n i c a (tabl. II), ca 60 cm. szeroka i 10 do 18 sążni długa, której oka zaledwie 1 cm. szerokie są. Na św. Antoniego (10 maja) rozpoczyna się podług opowiadań ludności ikrzenie ukleja. Drobne rybki podchodzą w gęstych masach do wybrzeża, gdzie zastawione są sieci. Sieć ma u górnego i dolnego boku po jednym sznurze, wśród których się rozpościera jak w ramach. Sznurowe te zwiąż się „nosówkami“. Do górnej nosówki przywiązane są płytki, a dolną nosówkę obciąża się ołowiem lub kamieniami, ażeby sieć stała prostopadle w wodzie. Rybki, przechodząc przez sieć, w okach się zawieszają.

J a ż d ż ó w k a, rodzaj sieci do stawiania na jażdże, jest w ten sam sposób urządzona, tylko że oka są ca 2 cm. wielkie.

Trzeci rodzaj sieci do stawiania na ryby wielkie jest d r g u b a z jeszcze większemi okami, niż jażdżówka. Ponad prawdziwą siecią są z obu stron rozciągnięte sieci (ca 20

cm. w kwadracie) z wielkimi maszami, tak że drguba jest w rzeczywistości sieć potrójna. Zastawia się ją w większych głębinach. Ryba, uderzając o sieć wąskomaszową, pehnie ją w maszę szeroką, przez co tworząc worek, nie może więcej się wymknąć.

Zajmujące jest łowienie ryb siecią do stawiania pod lodem. Do rybołówstwa na lodzie służy wielka sieć do przewlekania. Ryby przestraszone skupiają się tuż nad brzegiem, a rybacy w odległości 20 m., wycinając przeręble, wsuwają drguby pod lód i w taki sposób rybom odwrót zagradzają. Teraz odstraszaają ryby od brzegu, które w sieci zastawionej się ułowia.

Z sieci do przewlekania znane są klepa i niewod. Klepa jest 7 sążni długa i 6 sążni szeroka. Jestto okrągły worek sieciowy, który z tyłu ostro się kończy. Wąskoczkowy, ostatni koniec zwie się szkokił, w przeciwieństwie do sieci do przewlekania, który się matnia zwie.

Klepę kładzie się na czołna i zapuszcza się ją w odległości około 100 do 200 m. od wybrzeża. Wtedy rybacy jadą z powrotem do brzegu i wyciągają sieć powoli na długich linach na wybrzeże. Worek sieciowy jest szeroko otwarty, ponieważ przy górnej nosówce umieszczone są płytki, a przy dolnej ciężarki.

Rybołówstwo letnie niewodem w ten sam sposób się praktykuje jak klepa, jednakowoż z tą różnicą, że klepę tylko dwaj ludzie obsługują, podczas gdy do obsługiwania niewodu, zależnie od wielkości, 4 do 10 ludzi są potrzebni.

Rybołówstwo pod lodem niewodem ukształtowane się zwykle do wielkiego zbiegowiska ludności. Do samego obsługiwania sieci ca 30 centnarów ciężkiej są potrzebni 20 do 30 ludzi. Forma sieci i przyrządzenie dla jej otwarcia się w wodzie w rodzaju worka, jest takie same jak przy klepie, tylko że wszystko w większych rozmiarach. Posługiwanie jednak w poszczególnych częściach są odmienne. Płytki są do górnego „panto“ a ciężarki do dolnego „panto“ przymocowane. Przodkowe części sieci zwiąż się skrzydła i mają wielkie oka, a kąt ostatni zwie się mat-

nią. Liny, poczynawszy od sieci, w długości ca 10 m. są zaopatrzone w cienkie 1 m. długie i 10 cm. szerokie listewki, ażeby lina niewodu za bardzo nie dusiła.

W środku jeziora w odległości ca 300—400 m. od brzegu wycina się w lodzie przeręblę (sakałdnia) dla zastawienia sieci. Z każdej strony podsuwa się pod lód 25 m. długi drażek (chochla), do którego przywiązany jest powrozek.

Następnie, wybijając więcej przerębli, posuwa się za pomocą wideł (Tabl. I.) drażek w kierunku pierwszej przerębli, gdyż chce się długie skrzydła sieci w prostej linii rozciągać. O ile drażek ominie następną przeręblę, wyciąga się go zakrzywionym kijem. (szukarek) (Tabl. I.) Drażki, które z siecią są powrozem związane, pcha się od przerębli do przerębli ku brzegu. W odstępach od 40 do 50 m. wyjmuje się linę do pociągania, tak zw. ryf, kładzie się ją na winę (baba) i posuwa się sieć powoli dalej. Baba znajduje się na saniach, a od przerębli do przerębli zbliżają się rybacy do przerębli pierwotnej (wychodnia), gdzie sieć wyciągają.

Rybacy pracują najczęściej gołemi rękoma, tylko, jeżeli zima jest za okrutna, używają skórzanych rękawiczek (kapce). Takie ciągnięcie sieci trwa około 3—5 godzin, a zwykle nagromadzi się ludności z wiosek sąsiednich dla przypatrywania się takiemu widowisku.

W jeziorach kaszubskich łowi się poniżej wyliczone ryby: Szczupaki, okunie, jażdże, jażwice (kolec) sowy (sowa i jel), mintusy, sumy, karasie, liny, barweny (grzana), kiełbie (ciełp — ciełpie), leszcze, jażdżory, uklejki, motochy, rumienice (jolce), świnki, kleńce (kleń), piskorze, kozy lub sieki, mareny (morynka — moryncie), pstrągi i węgorze.

W jaki sposób mareny do jeziora Wdzydzkiego przyszły o tem powiada następująca wieść: W czasach dawniejszych nie była marena w jeziorze Wdzydzkiem znana. Jej ojczyzną są kraje południowe. Djabłowi samemu mamy jej istnienie u nas do zawdzięczenia. Opat cystersów,

który z Włoszech przybył na północ, dał bankiet. Nakazał kucharzowi także potrawę z smacznych maren przygotować. Ten był we wielkich kłopotach, gdyż w jeziorach krajowych maren nie było, a posłańca po nie do kraju rodzimego wysłać, było za późno. Do wszystkich aniołów i świętych modlił się biedny kucharz o pomoc, jednakże daremnie. Wtenczas zaczął przeklinać wszystko, a djabeł, który dobry interes przeczuwał, stawił się do niego. „Chcę ci worek maren przynieść jeszcze przed świtem słońca, o ile mi swoją duszę zaprzedasz“. Kucharz, nie mając innego wyjścia, podpisał kontrakt własną krwią. Jednakże, gdy djabeł pojechał z szybkością wiatru huraganowego, pocziwemu mistrzowi kuchni bardzo było żal, że w tak lekkomyślny sposób duszę swą zaprzedał i medytował nad tem, jakby djabła oszukać. Usiadł na wybrzeże jeziora, leżącego przed klasztorem, a widząc djabła przylatującego, zapiął tak głośno, jak tylko mógł. Szatan myśląc, że to kogut zapowiadający godzinę poranną, upuścił, przelękliwszy się, worek, który spadł do jeziora. Tak mareny spadły do jeziora, a kuchmistrz mógł je ułowić. — Ryby się bardzo prędko rozmnożyły i od tego czasu znajdują się w jeziorach kaszubskich . . .

W rowach, stawach, rzekach i wodach spokojnych łowi się węciorkami. Znane są węciorki z witek i siatek. Węciorki z witek, rozpoczynając od gardła bardzo wąskiego, do środka się coraz bardziej roztwierają i kończą z otworem, który ma wielkość mniejwięcej jednej pięści i służy dla wypróżnienia połowu. Otwór zamyka się przed zastawieniem wiązaną słomianą. (Fig. 2.)

Węciorek z siatki ma formę podobną. Szkielet składa się z obręczy drewnianych i jest siatką obciążony.

Węciorki zastawia się w wodach spokojnych i obkłada się z wszech stron słomą. Nagromadzające się małe ryby około węciorka stają się ponętą na ryby wielkie, które się w węciorkach ułowia. Co 2 lub 3 dni wypróżnia się węciorki.

Tamy są dzisiaj przeważnie już usunięte, jednakowoż widziałem takowe jeszcze nad jeziorami Brdy około Drzewicza w powiecie chojnickim. Cała szerokość rzeki była zagrodzona często plecionką, która znów się zbiegała w formę wąską, gdzie rybacy zastawiając sieć, łowili ryby przewędrujące. Tamy były przeznaczone na połów masowy a szczególnie szczupaki były łowione w wielkich ilościach w czasie wędrówki ikrzenia.

Sieci, które się teraz w fabrykach zakupuje, rybacy własnoręcznie wyrabiali. Potrzebna do tego była kleszczka, która zawiązała nić na węzeł, i biertka, zrobiona z gładkiej, ca 20 cm. długiej i do wielkości ok sieci dostosowanej szerokiej laseczki. Przy robieniu ok przerzuca się nić poprzez i wiąże się ją kleszczką. Stamka służy do nałożenia sieci przy dzianiu. Jestto czterokątowy okrągły klocek drewniany, w którym widlasta gałąź się znajduje i na którą sieć gotową się owija.

Dzisiaj jest dla rybaka o wiele wygodniej sieci, przędę, powrozy, liny z sklepu kupować. Dawniej rybak wszystko własnoręcznie musiał wyrabiać. Przędę do sieci trzeba było prząść a powrozy i liny własnoręcznie kręcić. Stare narzędzia ręczne do przedzenia znajdują się jeszcze dzisiaj w odległych wioskach rybackich. Kołowrotek składa się z okrągłego drażka, który u góry w rodzaju guzika się kończy. Przymocowany do niego jest w półkole zwinięty pałąg, trzymający w górnej części laseczkę poprzeczną. Końce ramienia poprzecznego są zaopatrzone w guziki. Nić, która ma być przedzona, zostaje przy końcu ramienia poprzecznego do guzika przymocowana i kręcona, a kawałek już gotowy się okręca do długości wymagalnej o kabłąk ramy. Następnie przedzie się drugim kołowrotkiem jeszcze jedną nić i plecie się je w rodzaju stryczka. (Tabl. I.)

W podobny sposób kręci się z korzeni sosnowych mone liny do pociągania sieci, tylko że do tego kołowrotek większy jest.

Szczególnie na Kaszubach południowych, gdzie się bardzo dużo jezior znajduje, stanowią ryby główną potrawę ludności. Ryby na potrawę były gotowane, prażone, pie-

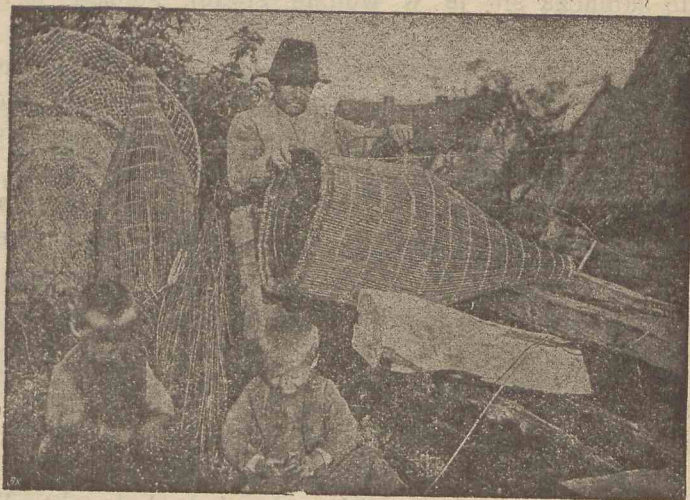


Fig. 2. Plecenie wiciorka.

czone, suszone albo wędzone. Przy gotowaniu przystawia się ryby z wodą i przyprawia je się solą, pieprzem i cebulą. Często zamiesza się zupę rybną mlekiem albo octem i mąką.

Prażenie ryb jest powszechnie znane. Do tygla żelaznego kładzie się raz jedną warstwę ryb, drugi raz warstwę kartofli, dodając wiele pieprzu, soli i cebuli. Garnek zamyka się szczelnie owijając go mokrą chustką płócienną, ażeby para nie mogła wychodzić. Po upływie $\frac{3}{4}$ godziny jest potrawa gotowa.

Garnek postawia się teraz na stół; cała familja ustawia się około niego, jedząc wprost z tygla i pijąc do tego wodę lub mleko, gdyż „ryba chce pływać“. Potrawa jest bardzo smaczna.

W starodawnym pojedynczym rodzaju wedzi się jeszcze ryby nad jeziorem Wdzydzkiem w powiecie chojnickim. Rybacy mają w domach jeszcze otwarte kominki. Zapala się żywy ogień z drzewa w tylnej części kominka,

a w części przedniej kładzie się mokre wiązki z trawy. Ryby zawieszają się na różankę po 3 do 5 sztuk i przypinają się na wiązanekę z trawy i piecze się w taki sposób. Następnie zamacza się je w wodzie słonej, susząc je przy ogniu.

Znane jest także prażenie ryb na prawdziwym ogniu węglowym. Przez bezpośredni żar ogniowy zewnętrzna część ryby praży się bardzo prędko, ale wewnętrzna część pozostaje surowa. Dlatego używano do prażenia żelaza.

Przed pieczeniem odgotuje się ryby w wodzie słonej, a następnie piecze się na patelni dodając smalcu lub masła.

(Wdzydze)

Gdy Bóg ryby stworzył, a rybka tak prędko w wodzie się taczać mogła, zawołała ona pysznie: „Teraz mnie nikt nie ułowi“. Twórca jednak odpowiedział na to: „Chłop bandze społ, a ciebie rybko bandze miol“. (Człowiek będzie spał, a ciebie rybo jednak łowił.) Wówczas odpowiedziała ryba zasmucona: „Jeżeli tak ma być, to niech rybak mnie kraje, suszy i piecze, ale niech mnie nie da małym dzieciom na zabawkę“. Wiara ludu ma wielkie wychowawcze znaczenie.

Rybołówstwo nie jest wolne od uprzedzeń zabobonnych. Jeżeli przy pierwszym obławie ryb rak w sieci się ułowi, to znaczy szczęście.

W niedzielę ryby łowić jest grzechem. Jeżeli się jednak to robi, trzeba koniecznie tego samego dnia ryby złowione zjeść. Pan Bóg ukarze rybaka, łowiącego w niedzielę i już niejeden, zamiast ryby, ułowił węża (djabła). Jeżeli w niedzielę podczas podniesienia rybę się chwyci, wówczas z odnośnej wody wszystkie ryby tego rodzaju zgina. Tak pewien rybak w jeziorze Wdzydzkiem o wspomnianej godzinie suma ułowił, których bardzo dużo w jeziorze było, i od tego czasu ta ryba w jeziorze Wdzydzkiem się nie znajduje. To samo stało się z rakami. I one zniknęły z tej samej przyczyny z jeziora Wdzydzkiego.

Szczupak jest rybą świętą. Ości w głowie przedstawiają całe cierpienie Chrystusa: drabinę, krzyż, gwoździe, młotek, obcęgi itp. Piorun nigdy też nie uderzy w miejsce, gdzie szczupak się znajduje.

Leszcz jest jednak djabłowi zapisany. Często też można obserwować, jak szatan go w gęstych masach w jeziorze goni.

Okuń jest oznaczony pasami. Raz Św. Piotrowi klucz od bram niebieskich wpadł w jezioro. Okuń otrzymał nakaz klucz z powrotem do nieba przynieść. On jednak się wzbraniał to uczynić. Wtenczas drugie ryby rozgniewawszy się, obity go tak, że on przez całe życie szerokie dęgi nosić musi. — Teraz wysłano płótkę, klucz jednak był tak ciężki, że posłańcowi oczy krwią się zalały. Od tego czasu płotka ma czerwone, jakby krwią nabiegłe oczy.

Rybołówstwo znaczy w ustach ludności mało korzystny interes. Mówi się: „Rybakowi Pan Bóg wypłaca co 9 lat“.

Przysłowia:

Kto chce ryby łowić, nie powinien bać się wody.

Kto nie ma ryb, jest kontent z zupy.

Rybo woda, ludziom zgoda.

(Wdzydze.)

J. Gulgowski.



Kronika.

U schyłku zeszłego roku, jak podaje na wstępie do I. tomu *Slavia Orientalis* p. Mikołaj Rudnicki, związał się szereg fachowców, zgromadzonych przy Uniwersytecie Poznańskim, w towarzystwo oparte na stósownym statucie pod nazwą „Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim“. Autor określa cel Instytutu następującymi słowami:

„Instytut Zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim wziął sobie za zadanie badać język, historję, etnologję, prehistorję, kulturę etc. tych plemion zachodnio-słowiańskich, które w zaraniu dziejów pokazują się na prawym brzegu dolnej Łaby, a po obu stronach Łaby średniej, sięgając na wschód do Wisły i dalej. Nacisk badawczy spoczywać jednak będzie na ludach już zgermanizowanych, lub ich nielicznych resztkach. Sądzymy, że to zaranie z natury rzeczy przypada Polsce, a wśród plemion polskich przedewszystkiem Wielkopolanom, którzy wykazują bezpośrednie związki — wszelakiego rodzaju — tak w kierunku Pomorza, w kierunku średniej i dolnej Odry i dalej aż ku Łabie, jakoteż przez Śląsk na południe w kierunku Łużyc“.

Przekonani jesteśmy, że Pomorzanie z wielką sympatją powitają powstanie „Instytutu“. Ich to bowiem przeszłość tam mało znana, Instytut może w przyszłości rozświetlić. Dotychczas poważniejszą pracę na tem polu uprawiała przedewszystkiem nauka niemiecka, z natury rzeczy nie zawsze wolna od przesądów zwycięskiej rasy.

Sprawozdania i Krytyki.

Slavia Occidentalis T. I. Poznań 1921.

Pierwszy tom, wydany przez niedawno założony przy uniwersytecie poznańskim Instytut zachodnio-słowiański przedstawia się bardzo poważnie. Świadczy o tem krótkie zestawienie treści, którą podajemy: Mikołaj Rudnicki, Instytut zachodnio-słowiański przy Uniwersytecie Poznańskim. K. Ty m i e n i e c k i, Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich. J. S t. B y s t r o Ń, Wpływy słowiańskie w niemieckiej poezji ludowej (Przyczynki). Mikołaj Rudnicki, 1. Metastaza w językach zachodnio-słowiańskich przedewszystkiem lechickich. 2. Ekskurs o ogólnosłowiańskiej przestawce płynnych. T a d e u s z L e h r - S p ł a w i Ń s k i, Mowa dawnych Połabian w stosunku do grupy językowej pomorsko-polskiej, Ks. P i o t r G o ł a b, Połabskie rüz || vüz a polskie roz || uoz. Mikołaj Rudnicki, Nazwa Miasta Gdańska. Polsk. stęborek.

Tadeusz Lehr-Spławiński, O działaniu analogji w konjugacji połabskiej. Stanisław Wędkiewicz, Opis niektórych właściwości fonetycznych polszczyzny w gramatyce Celta z XVI wieku. Stanisław Wędkiewicz, Z zapożyczeń słowiańskich w językach giermańskich. Indeks wyrazów.

Postaramy się dać streszczenie głównych prac powyższych w tomie podanych. Na razie ograniczamy się do podania obszerniejszej wzmianki z pracy **K. Tymienieckiego: Ludność wiejska w krajach połabskich i pomorskich w wiekach średnich**, dającej pogląd na położenie społeczno-gospodarcze ludności pomorskiej i połabskiej na przełomie czasu starosłowiańskiego i chrześcijańskiego.

Tymieniecki dowodzi, że ludność niewolna istniała w krajach po obu stronach etnograficznej granicy, dzielącej ludność niemiecką od połabskiej i pomorskiej w średnich wiekach. Lecz stan niewolników, powstały przez zadłużenie się ubogiego u bogacza, nieliczny zresztą, ginie zupełnie z początkiem XIII wieku. Charakterystycznym jest dla wieśniaka słowiańskiego, — znanie wypływające z jego osobistej wolności — że lubi się przenosić często z miejsca na miejsce, aby pracować na roli. Nie jest on przykuty do gleby. Nie niekrępuje jego wolności oprócz dobrowolnie przyjętego obowiązku u właściciela ziemi.

Wieśniak obrabia ziemię pana z jego pomocą na mocy dobrowolnego układu, obowiązującego obie strony. Wynagrodzenie przyznawane wieśniakowi czyto w naturze czy w pieniądzech zwie się **podacza**. Tak było przynajmniej u słowian mieszkających na ziemiach dzisiejszej Meklenburgii i na Pomorzu. Wieśniak nie ma dziedzicznego prawa do ziemi. Od czasów, kiedy się rozpoczęła kolonizacja niemiecka na ziemiach połabsko-pomorskich wypędzono często ludność na korzyść świeżych przybyszów. Brak prawa dziedzictwa po stronie wieśniaka, jako i niezależność jego osobista wobec pana umożliwiały takie wyparki. Często pan, znalazłszy nowych kolonistów, swoich dotychczasowych powypędzał.

Układanie się warstw społecznych u ludności słowiańskiej opierało się na posiadaniu ziemi, co jednak nie wykluczało pierwotnie przechodzenia osobników z jednej warstwy w drugą.

Ostateczne odgraniczenie się warstw społecznych w starych granicach nastąpiło jedynie pod wpływem zachodu, a przyspieszone zostało przez imigrację niemiecką. Teraz zjawiają się koloniści słowiańscy i niemieccy z prawem dziedzictwa, które stoi w sprzeczności z organizacją społeczeństwa tubylczego, słowiańskiego, jak one istnieją aż do tej epoki:

Wieśniak widzi się zamkniętym w stałych ramach warstwy czyli klasy, ale w zamian cieszy się bezpieczną egzystencją. Z drugiej strony stały jego związek z ziemią, i ściśle granice grupy społecznej, w jakie został wtłoczony, wywołują jego poddaństwo wobec pana. Wielki

właściciel zyska wobec wieśniaka prawa publiczne tj. imunitet gospodarczy i prawny. Przed powstaniem imunitetu wolny wieśniak podlegał sądownictwu księcia lub innej publicznej władzy. Odkąd pan zyskał imunitet, wieśniak podlegał sądownictwu pańskiemu (patrymonialnemu). Skutkiem wyodrębnienia i ustalenia się klas społecznych w dalszym ciągu każda klasa podjęła się ukształtowaniem swych stosunków wewnętrznych na własną rękę. U warstwy wieśniaczej stąd pochodzą związki organizacji gminnej, zależnej jednak od pana. Takie warunki społeczne i prawne umożliwiły dopiero rozwój gospodarczy, na którym wyrosło w nowszych czasach władztwo dworskie.

Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins. 1. Heft 61. Danzig 1921. Inhaltsverzeichnis: 1. **A. Sielmann:** Die Verwaltung des Haupthauses Marienburg in der Zeit um 1400. Ein Beitrag zur Geschichte des deutschen Ordens in Preussen. 2. **Bertha Quassowski:** Obrigkeitliche Wohlfahrtspflege in den Hansestädten des Deutschordenslandes (Braunsberg, Elbing, Königsberg, Kulm, Thorn) bis 1525. III. (Schluss). 3. **E. Keyser:** Die Besiedelung der Altstadt Danzig. 4. **M. Laubert:** Der Kulmer Bischof Ignaz Stanislaus v. Mathy als Kandidat für den erzbischöflichen Stuhl von Gnesen und Posen.

Bardzo ciekawy i nowy pogląd na powstanie Gdańska daje p. **E. Keyser** w wyżej wymionionej pracy: Die Besiedelung der Altstadt Danzig. Na mocy ścisłych rozumowań dochodzi autor do wniosku, który najlepiej oddamy jego własnymi słowami (w tłumaczeniu str. 156 i. n.): „odpowiednio jak legenda o zniszczeniu pomorskiego (pomerellisch) miasta, „powinno także od dawna utarte ale nieuzasadnione twierdzenie jako niezgodne z źródłami upaść, jakoby one miasta leżały na gruncie dzisiejszego Starego Miasta (Altstadt). Prawe Miasto (Rechtsstadt) nie jest dziełem, stworzonym przez Zakon (Krzyżacki — Red.) ale — aczkolwiek w mniejszej rozciągłości i o słabym znaczeniu gospodarczym, **zostało założone przez księcia Świętopelka**. Prawe Miasto było nie tylko następcą prawnym pomorskiego miasta, którego pieczęć zachowana w formie niezmienionej, ale zarazem nie było niczym innym, jak pierwotnym miastem pomorskiem. Powstanie Starego Miasta (Altstadt) w dzisiejszym pojęciu należy do epoki późniejszej i nie ma wspólnego z starym miastem pomorskiem.

Mitteilungen des Westpreussischen Geschichtsvereins. Jahrg. 20.
1. April 1921. Nr. 2. Inhalt: Vereinsnachrichten. — Aus der Geschichte und dem Inhalt der Bibliothek der Danziger Marienkirche. — Der Bildhauer Willem Boy und die künstlerischen Beziehungen zwischen Schweden und Danzig im 16. und 17. Jahrhundert. — Bücheranzeigen Jahrg. 20. 1. Juli 1921. Nr. 3. Inhalt: Vereinsnachrichten. — Hermann Freytag † — Laurentin Blumenaus Ende und Hinterlassenschaft. — Nachrichten aus den Visitationsberichten des Klosters Oliwa. I. — Der Komponist Jean du Grain in Danzig. — Bücheranzeigen.

„Rzeczpospolita“

największe pismo w Polsce

wychodzi 2 razy dziennie w Warszawie — Oddziały: Poznań, Kraków, Lwów, Wilno — zawiera najświeższe i najobfitsze wiadomości z wszystkich stron świata. — Najbogaciej prowadzone działy: polityczny, literacki, ekonomiczny i giełdowy — Feljton pióra wybitnych pisarzy polskich. — Całokształt życia kulturalnego i umysłowego narodu. — Prenumerata miesięcznie 132.— mk. Za granicą 240.— mk.

KTO

informuje o wszelkich sprawach politycznych, społecznych, gospodarczych, przemysłowych, handlowych i t. p. dotyczących :: :: ::

POMORZA?

S Ł O W O

POMORSKIE W TORUNIU
W SIEDZIBIE WOJEWODZTWA.

„SŁOWO POMORSKIE“,

jako gazeta wychodząca codziennie, najpoczytniejsza i najwpływowsza na Pomorzu, zyskuje z dniem każdym coraz więcej stałych czytelników i gorących zwolenników.

Kto chce dać ogłoszenie dla Pomorza, niech zażąda numeru okazowego, przy czem każdy naocznie będzie mógł się przekonać, że ogłoszenia dla Pomorza zamieszcza się najkorzystniej i najskuteczniej tylko ::

W „SŁOWIE POMORSKIEM“ W TORUNIU.

Wszystkie agencje całego kraju przyjmują dla nas reklamy po cenach niższych. :: :: :: :: ::

Warsztaty Kaszubskie

Tow. z ogr. por.

w Kościerzynie

przyjmują zamówienia
na wyroby w stylu ludowym kaszubskim, wchodzące w zakres stolarstwa, garncarstwa, koszykarstwa, tkactwa i hafciarstwa.

„POMORZANIN“

Jedyny organ Ziemi Kaszubskiej wychodzi w Kościerzynie na Kaszubach (Świętojańska 1. Telefon 87.) Prenumerować można na miejscu kwartalnie 35 mk., miesięcznie 12 mk., z odnośnieniem do domu, na pocztach za dopłatą procentu (6 mk.) za przesyłkę. Cena ogłoszeń za wiersz jednoł. pet. 4 mk. Reklamy przed tekstem i w tekście za wiersz jednoł. 12 mk. Księgarnia „Pomorzanina“ zaopatrzona jest obficie w najnowsze wydawnictwa książkowe — — — Drukarnia „Pomorzanina“ wykonywa wszelkie druki: formularze, blankiety, karty adresowe, kwitariusze, broszury, sprawozdania, katalogi, cenniki itp.